№ 75. Warszawa, Czwartek 7/19 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...ncji Królestwie z... rocznie ... 12 (złp. ... kwartalnie rs. 3 (złp. ... W ... stwie taż sama opłata co ... ncji w Królestwie, z ... m rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Archippa W.
Wschód słońca o g. 6 m. 5.—Zach. o g. 6 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano zimna ciepła 2. wczoraj w poł. ciepła 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu we Francji wychodcy Polskiemu: Felixowi *Kamienieckiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego

I. Przez NAJWYŻSZE rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, dnia 20 Stycznia 1857 roku. — Posunięci za wysługę lat, z radcy kolleg. na radcę stanu: p. o. dyrektora gimnazjum gubern. w Płocku *Rklicki*; na radcę kolleg. p. o. dyrek. gimn. gubern. w Lublinie *Skłodowski*, z assessora kolleg. na radcę dworu: starszy naucz. gimn. w Piotrkowie *Skorzyński*; na assessora kolleg. star. naucz. gimn. w Lublinie *Jezierski*; z radców honorowych: starszy naucz. gimnazjum gubern. w Warszawie i szkoły sztuk pięknych *Sawinicz*; młod. naucz. gimnaz. w Piotrkowie *Poniński*, i nauczyciele: szkoły wyższéj realnéj w Kaliszu *Piekarski*; szkoły pow. realnéj przy gimnaz. gubern. w Lublinie *Tołwiński* i szkoły pow. w Łowiczu *Pawełek*; na radców honorowych: naczelnik kancel. Warszawskiego komitetu cenzury *Porajski* i naucz. szkoły pow. realnéj przy gimnaz gubern. w Płocku *Dylewski*; na sekretarzy kolleg. star. naucz. szkoły powiat. o 5ciu klassach w Łęczycy *Serno-Sołowiewicz*; z sekretarzy gubernialnych: naucz. szkoły pow. realnéj przy gimnazjum gubern. w Płocku *Jellachich*, i młod. pomoc. naczel. stołu w zarządzie okręgu nauk. Warszawskiego *Troszyński*; na sekretarzy gubern. sekretarze: Instytutu gosp. wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie *Erlicki*, i gimnaz. gubern. w Warszawie *Pusch*; na regestr. kollegjalnych: guwerner i ekonom Instytutu gospod. wiejsk. i leśnictwa w Marymoncie *Łaski*; naucz. szkoły pow. w Marjampolu *Tołwiński*, i pisarze: okr. nauk. Warszawskiego *Szymanowski*, i Warszawskiego Instytutu szlacheckiego *Michałowski*. — D. 24 stycznia 1857 r. Posunięty za wysługę lat, z asses. kolleg. na radcę dworu: naczelnik oddziału w banku Polskim, kamerjunkier, baron *Mekgden*. — D. 26 stycznia 1857 r. Posunięci za wysługę lat, na radcę dworu: naczelnik wydziału w zarządzie głównym spisu i zaciągu wojskowego *Brandel*; z sekretarza gubern. na sekret. kolleg. urzędnik kanc. kommissji NAJWYŻEJ ustanowionéj do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego *Borodzicz*. — D. 27 stycznia 1857 r. Posunięci za wysługę lat, z asses. kolleg. na radcę dworu: p. o. sędziego sądu appellac. Królestwa *Leśniewski*; z radcy honorowego na asses. kolleg. p. o. urzęd. kom. rząd. sprawied. do sprawowania w razie potrzeby obow. sędz. w tryb. cywilnych, sądach krym. i sądach policji popraw. z prawem prezydowania w tych ostatnich *Kaczyński*; z sekretarzy kolleg. na radców honor. p. o. assessorów; sądu kryminal. Warszawskiego *Popławski* i tryb. cywilnego gubernii Augustowskiéj wydz. II-go *Wierzchlejski*. Przyjęty do służby, z rangą sekret. kolleg. Kandydat CESARSKIEGO St.-Petersburgskiego uniwersytetu *Oczkin*, do Kancellarji JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, Sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego, na urzędnika nadetatowego. (dok. nast.)

Najwyższym rozkazem do zarządu cywilnego z d. 25 Listopada 1856 roku, naczelnik urzędu pocztowego gubernjalnego w Radomiu asses[or] kolegjalny Kazimierz *Rybczyński*, z powodu sł[ab]ości zdrowia uwolniony od służby, na własne żądanie, z posunięciem do rangi radcy dworu i dozwoleniem noszenia munduru.

— Rada administracyjna na posiedzeniu z dnia 8 (20) Lutego r. b. mianowała xiędza *Tąkiel*, proboszcza parafji Greko-Unickiéj w Kodeńcu, proboszczem parafji tegoż obrządku w mieście Ostrowie, w powiecie Radzyńskim, gubernji Lubelskiéj.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma honor zawiadomić, że bilety wejścia na przedstawienia *Teatru amatorskiego* w pałacu JJWW. Hrabiostwa Uruskich w dniach 13 (25) i 15 (27) b. m., dać się mające, z których połowa dochodu przeznaczoną została na korzyść *Domu przytułku dla niemowląt*, przez pomienione towarzystwo obecnie urządzonego, sprzedawane będą przez członków towarzystwa w kancellarji dobroczynności przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod nr 370, poczynając od dnia dzisiejszego codziennie od godziny 5éj do 7éj wieczorem do miejsc numerowanych siedzących po rs. 5, a do miejsc nienumerowanych stojących po rs. 3, zaś w dniach przedstawień w głównéj sieni pałacu hrabiostwa Uruskich rano od godziny 10éj do 12éj i wieczorem od godziny 6éj i pół, aż do rozpoczęcia widowiska.

— Dnia 20 b. m. to jest jutro, jako w rocznicę śmierci ś. p. *Waldemara* hr. *Jezierskiego*, za spokój duszy odprawiać się będą msze św. w kościele XX. Kapucynów, nadto o godzinie 10éj rano w kościele XX. Bernardynów wyjdzie Msza żałobna na tęż intencją przed ołtarzem Serca Marji. Na które to nabożeństwo zaprasza się rodzinę, przyjaciół i znajomych zmarłego.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym, tłusty czwartek, 1857 roku.

Dnia 1 lutego Ojciec Ś. odprawił cichą mszę w bazylice Śgo Piotra o godzinie 7 ½ rano, na któréj rozdawał kommunję ś. kilkudziesięciu osobom. Podobna łaska jestrzeczą wcale niezwykłą, i mało nader wiernych poszczycić się dotąd mogło, iż ręką Papieża byli kommunikowani.

W dzień N. P. Gromicznéj była tak zwana *Capella pontificia* u Sgo Piotra, to jest nabożeństwo na którem Papież jest przytomnym, chociaż sam mszy św. nie odprawia. Gromnice jednak sam dnia tego święcił, a potém je rozdawał kardynałom, biskupom, duchowieństwu, ciału dyplomatycznemu, wojskowym francuzkim i wielu wysokiego znaczenia cudzoziemcom, między którymi kilku z naszych ziomków. Znajdowała się na téj ceremonji królowa Hiszpańska Marja-Krystyna z córkami, księżna Saska, tudzież wielka liczba wiernych ze wszystkich narodów.

Dnia 26 stycznia Ojciec Ś. sam wyświęcił na biskupa Cyristryjskiego *in partibus infidelium* Monsignora Guillermin prefekta apostolskiego prowincji Quang-tong, Quang-si i Hai-non w Chinach. Prałat ten należy do najgorliwszych i najodważniejszych missjonarzy francuzkich. Dnia zaś 15 lutego nastąpiło święcenie biskupów także ręką Ojca Ś. Monsignora Wilhelma Clifford'a obranego biskupem miasta Clifton w Anglji. Ceremonja uroczyście się odbyła w kaplicy Syxtyńskiéj, gdzie oprócz lorda Clifford, ojca nowego biskupa, było mnóstwo anglików katolików, przejętych żywém uczuciem wdzięczności, za ten nowy dowód troskliwości Piusa IX o duchowe dobro ich ojczyzny. Arcybiskup Trebizondski Mons. Jerzy Errington, koadjutor kardynała Wisemana w djecezji Westminsterskiéj, i Monsig. Bailles biskup z Luçon assystowali Papieżowi.

Tegoż d. 17 lutego przybył tutaj z Florencji król Maxymiljan Bawarski, pod nazwiskiem hr. de Werdenfels, i stanął z całą świtą w willi kawalerów Maltańskich.

Książe Orsini został mianowany senatorem rzymskim, na miejscu księcia Colonna, i 13 lutego jeździł uroczyście do Watykanu złożyć przysięgę Ojcu świętemu. Jedna tylko osoba w Rzymie zwykła ten obrzęd piastować.

Towarzystwo archeologiczne ofiarowało Ojcu Ś. piękną bardzo mozaikę, wykonaną wedle starożytnego malowidła z katakumb św. Kalixta przedstawiającego dobrego Pasterza z błędną na ramionach owieczką. Marmury, które służyły do ułożenia téj mozajki z tychże katakumb pochodzą. Pod obrazem następny napis na tablicy z karraryjskiego marmuru czytać się daje:

PIO IX. P. M. EX. ERVTIS. LAPIDVM FRAGMENTIS.
E. CALLISTI. ATQVE NEREI ET ACHILLEI
M. M. COEMETERIS. CONSTANTINVS. PATRIZI.
CARD. VIC. SAC. ANTISTES. VRBANTS. ET. IX VIRI.
HIERROMM. LIPSANIS. EFFODIENDIS. CRVPTISQ
CVRANDIS. AN. XI. SACRI. PRINCIPATVS. EIVS.

Fryderyk Overbeck ukończył w tych dniach obraz obstalowany przez Ojca Ś; przedstawia on Chrystusa Pana w chwili gdy znika przed żydami którzy go chcą ukamienować. Z jednéj strony wściekłość rozjuszonych Faryzeuszów, z drugiéj boska spokojność Zbawiciela tworzą przeciwieństwo po mistrzowsku przez malarza oddane. Lekka chmurka zakrywa zwolna Chrystusa przed miotającą się zapamiętale tłuszczą żydowską, którą majestat Pański zda się niewidomie trzymać na wodzy jak rozhukane fale morza. Jedna stopa jego dotyka jeszcze wierzchołka góry, druga już całkiem w powietrzu się waży, osoba cała przybrała nieruchomość i ulotność widzenia; czuć że powoli staje się niewidomym, lubo go jeszcze widzimy. Wzniesione pięści żydowstwa, i namiętnie wyciągające się prawice w próżnią już godzą i samo powietrze imają. Pius IX dowiedziawszy się o skończeniu obrazu sam niespodzianie przyjechał do malarza, i nie pomału go uszczęśliwił tak wielkim łaski swéj dowodem. J. S. raczył także odwiedzić w tych dniach studjum rzeźbiarza Karola Hoffmanna, i spodziewanym jest w studjum znakomitego naszego snycerza Oskara Sosnowskiego który bez wątpienia należy do najpierwszych artystów w Europie, jak sam jest najpierwszym w Polsce.

Odkopywanie starożytności w Ostji nader ciekawe sprowadza codzień odkrycia. Oczyszczono już znaczną część dawnéj drogi prowadzącéj do stolicy, która podobnie jak *via appia* przepysznemi obstawiona była nagrobkami. Znalezione dotąd pomniki są w doskonałym zachowania stanie, co nieposolite rokuje korzyści dla archeologji. Między innemi odgrzebanym został grobowiec z białego marmuru na trzech stopniach się wznoszący, a uderzający pięknością i wykończeniem snycerskich ozdób. Spoczywał w nim, jak świadczy napis: *Sextus Carucinius Parthenopeus*, rycerz rzymski, dekurion Ostyjskiéj osady. Zdawał w tych dniach sprawę z tego odkrycia znakomity archeolog komendator Visconti na posiedzeniu rzymskiéj akademji archeologji.

Sztuka naśladowania marmurów za pomocą mozaiki czyli massy zwanéj *scajola* codzień dochodzi do wyższego doskonałości stopnia. Margrabia Campana, znany ze swoich zbiorów starożytności, założył niedawno za bramą *del Capolo* fabrykę, w któréj wszystkie gatunki starożytnych marmurów z taką wiernością bywają naśladowane, iż płytę wspomnionéj massy od prawdziwéj marmurowéj płyty rozeznać prawie niepodobna. Panowie Polscy jeśli zechcą, będą więc mogli niewielkim kosztem zamienić mieszkanie swoje w marmurowe Wenecji i Pizy pałace...... Szkoda tylko że Buonarottich. Bramantów i Calladiów, którzy je stawiali, nie można równie za pieniądze z zagranicy sprowadzić.....

Otworzono w tych dniach sławną willę Borghese, która od rewolucji 1848 r. zamkniętą była dla publiczności, gdyż jéj właściciel książę Marcantonio Borghese słuszną miał urazę do Rzymian za ogromne szkody, które mu wyrządzili byli w czasie oblężenia miasta przez wojsko francuzkie, i nie zamierzał bynajmniéj otwierać swéj villi, zwłaszcza po wycięciu stoaro-dawnych dębów i drzewin prześlicznych *casini* z XVIIgo wieku, jakiém owa krótko-trwała Rzplita rzymska unieśmiertelniła się na wzór Herostrata; ale niespodziana okoliczność inaczéj zrządziła. Książę przed kilkunastu dniami miał posłuchanie u Papieża. Ojciec św. nagle go spytał kiedy willę swą otworzy. „Kiedy Wasza Świętobliwość rozkaże" odpowiedział zakłopota-

ny Borghese. „Rozkazywać nie chcemy w téj rzeczy, odrzekł Pius IX: ale im prędzéj to nastąpi, tem przyjemniéj nam będzie.“ Nazajutrz rano villa stała otworem dla wszystkich Rzymu mieszkańców, a dzienniki w wieczór oznajmiły, że książę Don Marcantonio Borghese nie chcąc dłużéj pozbawiać krajowców i cudzoziemców cudnego tego spaceru, pospieszył zadość uczynić pospolitym życzeniom ulubionych swoich ziomków i willę swoją otworzyć rozkazał. Tym sposobem przywrócona została jedna z najpiękniejszych we Włoszech a może w Europie całéj przechadzek, i Rzym niesłychanie na tem zyskał, bo *Monte Pincio* w starożytności *colles hortorum* za ciasném było dla ludności tutejszéj ogrodem. Villa Borghese w któréj się przechowuje tyle arcydzieł sztuki, a między innemi głośna Wenus, *la Venere vincitrice* Kanowy, była niegdyś własnością sławnéj Beatrixy Cenci i zapisana przez nią ludowi rzymskiemu, przeszła w posiadanie rodziny panującego podówczas Pawła V Borghese, z zastrzeżeniem wszakże, aby Rzymianie mogli się po niéj przechadzać jak po publicznym ogrodzie. Dzieje sławnéj z piękności i nieszczęścia Beatrixy, dotąd niedobrze znane w szczegółach swoich, gdyż akta jéj processu nie wyszły nigdy z archiwum Watykańskiego, są możejednym z najstraszliwszych, najromantyczniejszych i najbardziéj ponurych ustępów z historji wieku XVIIgo. Dostarczyły one wątku nieskończonéj liczbie powieści; przeto czytelników naszych po włosku umiejących odsyłamy mianowicie do romansu równie dobrego pisarza, jak nieszczęśliwego polityka Guerazzi, który wyszedł rok temu we Florencji pod tytułem: *Beatrice Cenci*. Z pewnością tylko wiadomo, iż ta młoda i prześliczna Włoszka, była jedynaczką hrabiego Cenci, rzymskiego magnata, człowieka okrutnego i prawdziwie pogańskiéj rozwiązłości. Beatrix, sierota po matce, obwołana była jednogłośnie przez współczesnych najpiękniejszą z całych Włoch dziewicą. Idealna ta piękność zgubną się stała dla niéj, gdyż nieludzki ojciec uwięził ją w zamku dotąd istniejącym, a położonym na niedostępnem urwisku w Apeninach, i przez rok cały ją męczył barbarzyńskim sposobem, aby przełamać jéj stałość. Dalecy krewni hrabiego Cenci, pragnący śmierci Beatrixy jako ostatniéj ze swego rodu, aby przywłaszczyć jéj ogromne dobra, zamordowali go w więzieniu córki, aby po spełnionem zabójstwie, winę całą na nieszczęśliwą pannę złożyli. Wpływ jednego z nich piastującego wysoki urząd w duchowieństwie, niemałe nadał prawdopobieństwo takowemu oskarżeniu. Beatrix zatem pomimo swéj niewinności wskazaną została na ścięcie i spalenie ciała na stosie, rodzaj śmierci przeznaczony wówczas ojcobójcom. Przywiedziona na miejsce stracenia i oddana w ręce oprawcy, przed stosem nawet na którym spłonąć miała, zachowała całą spokojność nieskażonego sumienia z męztwem starożytnéj rzymianki, i do oprawcy który ją do pala wiązał wyrzekła te pamiętne słowa: *Leghi il corpo mio al supplizio, e sciogli l'anima mia a l'immortalità*. — „Wiążesz ciało moje na mękę; a rozwiązujesz duszę moję na nieśmiertelność.“ Mówią, że kiedy jeszcze była w więzieniu *Tordinnona* nad Tybrem, gdzie się wznosi dzisiaj teatr tego imienia, a bractwo św. Jana ściętego (*San Giovanni Decollato*) przewodniczące zbrodniarzom na stracenie wiedzionym, weszło niespodzianie do jéj podziemia w czarnych spuszczonych na twarz kapturach, z zapalonemi pochodniami w ręku, śpiewając Miserere, młoda hrabianka spoczywała w pół omdlała na słomie więziennéj; i nagle przebudzona tem okropnie dramatycznem zjawiskiem processji pokutników, lubo pomna zawsze wstydu niewieściego, zarzuciła na nagie ramiona i cudne w nieładzie włosy, ościste płótno, jakie jéj do okrywania przeziębłych członków zostawiono. Guido Reni, ów mistrz nieśmiertelny, zdołał był wcisnąć się do więzienia za procesją, i pochwycić ten ruch nieporównany dziecęcego przerażenia, rzymskiéj dumy i dziewiczéj wstydliwości, by go przekazać na wiele wieków zdumieniu świata. Wdzięki biednéj Beatrixy obwiniętéj w swój biały grobowy całun uwieczniły się pod jego pęzlem, i jaśnieją dotąd obecne, niezrównane i blizkie pomimo dali wieków... a wizerunek ten z pamięci, przechowujący się po dziś dzień w galerji Barberini w Rzymie, jest arcydziełem Guida, najpoetyczniejszym może w świecie kobiecym obrazem.... Beatrix głowę ku tobie obraca z boskim posągu greckiego wdziękiem, i patrzy na cię prosto, smutno i bezdennie, a żaden wzrok ludzki tak cię nie przenika, jak to spojrzenie martwego płótna. Palący urok jéj otworzystych, czarnych oczu przyciśniony śmiertelną tęsknotą, która nie łzami źrenicę zalewa, lecz ją powleka jakimś brzaskowym światłocieniem, jakąś mgłą ognistą; usta jéj nieco pobladłe i na wpół otwarte; zbliżający się zgon już zwarzył rumieniec na śnieżnem obliczu, a ostatni szkarłatu odcień pełznie zwolna pod sinością, która jak zwiastun śmierci szerzy się na jagodach Beatrixy, gdyby owe sine pary zmierzchu rosnące na rzymskim widnokręgu w miarę jak się słońce oddala i jak blednieje ostatni jego odblask....

Ale wspomnienia uroczéj i nieszczęsnéj Rzymianki, odwiodły nas zbyt daleko od założenia naszego, i cofnęły w przeszłość sprawozdanie z teraźniejszéj bieżącéj chwili. Niewiemy prawdziwie jak się nam uda ów przeskok od czarnych zakapturzonych pokutników i ich ponuréj psalmodji do strojów i wrzawy włoskiego karnawału. Nieśmiertelny piewca *Marji* pytał czytelników swoich: Czy znasz Weneckie zapusty? Chcielibyśmy to samo pytanie do naszych powtórzyć mówiąc im: Czy znacie Rzymskie zapusty? bowiem dla tych, którzy ich niewidzieli, wielce niedostatecznym, jeśli nie zupełnie próżnym, będzie wszelki opis. Stare milczące miasto Cezarów przez tydzień zwany tutaj właściwie *Carnavale di Roma*, zda się jak nawrócona grzesznica z całą mocą nałogu ulegać dawnym niebezpiecznym pokusom, i ostatnich zużytych sił dobywać, aby wznowić przez chwilę przynajmniéj owe wszystkie swoje pogańskie a tak dla siebie ponętne *Bacchanalia, Saturnalia, Lupercalia*, i t. d. Jest to anormalny gorączkowy ruch i galwaniczne życie starca, który porwawszy się na nogi z odwiecznéj sarkofagów pościeli, od razu chce wyczerpać wszystkie siły, jakie mu zostały, i zagrzebać się żywcem pod stosami kwiatów, lub rozbić czaszkę na bruku z drogich kamieni, jak Cesarz Heliogabal; który przeto nie bawi się, ale odchodzi. szaleje, od siebie, wścieka się z upojenia i roskoszy, broczy śpienione usta w nektarze, targa konwulsyjnie wieniec z róż i bluszczu, a czując że więdnie, czując że nektar upływa razem z jego życiem, gryzie puhar by jeszcze wysączyć kroplę słodkiego napoju... Żyły mu nabrzmiały, pierś się wydęła, skronie jak młoty biją, ochrypłe gardło wyschło od gwałtownéj żądzy... To starożytna *orgia*, to *furor sacer* greckich Menad; uwieńcz go winem i daj mu tyrs w rękę, a wnet ci po po dawnemu wrzaśnie: *Evoe, Bacche*!

Evoe, recenti mens trepidat metu,
Plenoque Bacchi pectore turbidum
Laetatur.......

W naszéj chłodnéj północnéj strefie nie można mieć wyobrażenia o tém szaleństwie na wielką skalę, o tém tygodniowém obłąkaniu kilkudziesięcio-tysiącznéj ludności, która jak jeden człowiek zawrotu głowy dostaje i pląsać zaczyna na bruku. Aby oddać to pragnienie i łaknienie rozkoszy, tę gorączkę zabawy, ten wulkaniczny namiętności wybuch, napróżnobyś szukał przedmiotu porównania w innych krajach lub nowożytnych dziejach; trzeba się koniecznie cofnąć do Romy Neronów i Dioklecjanów wołającéj: *Panem et circenses!* do tych poważnych patrycjuszów i *patres conscripti*, którzy nagle upojeni widokiem igrzysk w cyrku lub w Kolosseum, zbiegali w zawiesistych togach na arenę, i palce maczając w ranach gladjatorów, krwi ich publicznie kosztowali!...

(*Dokończenie nastąpi.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 15 Marca. *Observer* donosi za zupełną pewność, że rozwiązanie parlamentu nastąpi w dniu 25 b. m., a ostatnie posiedzenie odbędzie się 23 t. m. Nowe wybory rozpoczną się w dwa tygodnie późniéj.

Między rozmaitemi raportami wyborczemi które już kursują, wymieniają także, że lord Palmerston w swoim dotychczasowym okręgu wyborczym w Tiverton, będzie musiał walczyć z kandydatem oppozycyjnym. Jest nim konserwatysta staréj szkoły pan Maxwell, który w swoim adresie do wyborców oświadcza się przeciw żydom i katolikom.

Lord Elgin przyjął obowiązki pełnomocnika w Chinach i uda się na tę posadę jak tylko oznajomi się dostatecznie z zamiarami rządu. Tak donosi *Times* i oświadcza zupełne zadowolenie z tego wyboru. Lord Elgin jak wiadomo będąc namiestnikiem w Kanadzie, przez szczególny takt którego zasługi powszechnie zostały uznane, potrafił silniejszemi węzły, złączyć tę koalicję z krajem macierzystym; on to także zawarł traktat wzajemności między Stanami Zjednoczonemi i Ameryką angielską.

Wiedeń 15 Marca. Jego Ces. Mość postanowił, że J. C. W. arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan, jenerał-gubernator królestwa lombardzko-weneckiego, ma i nadal zachować naczelne dowództwo marynarki.

Paryż 15 Marca. *Moniteur* donosi o przeznaczeniu wdowie byłego niegdyś ministra, pani Martignac, nadzwyczajnéj pensji 6,000 fr.—Jenerał Corte został mianowany kawalerem wielkiego krzyża Legji honorowéj.—Senat na wczorajszem posiedzeniu zatwierdził ostatecznie projekt prawa w przedmiocie uposażenia dla marszałka księcia Pélissier.

Cesarz wczoraj udzielił prywatne posłuchanie księciu Danielowi czarnogórskiemu.

Minister skarbu przedstawił Radzie stanu projekt prawa w przedmiocie zmniejszenia opłaty pocztowéj od przesyłek pieniężnych z 2 na 1 pCt.

Lizbona 6 Marca. Panuje tu przesilenie ministerjalne. Ministrowie Gomez i Passos usunęli się. Hrabia Lavradio miał posłuchanie u Króla i konferencję z ministrami. Krzesła w gabinecie przyjąć on niechce pod żadnym pozorem, ale oświadczył, że szczerze i bez żadnéj wstecznéj myśli popierać go będzie swoim wpływem i słowami.

Konstantynopol 6 Marca. Porta ogłosiła prawo o prasie. Drukarnie i zakłady litograficzne potrzebują upoważnienia zwierzchności. Każdego dzieła pierwszy exemplarz ma być przedstawiony do osądzenia i upoważnienia radzie wychowania. Przedruk jest zakazany.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 13 Marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj kanclerz skarbu w odpowiedzi na interpelację jednego z członków oświadczył, że nie było w zamiarze negocjatorów ugody co do opłat na Sundzie, przywrócić jednę szostą opłaty tranzytowéj, ponieważ obecnie zdecydowano układy kwalifikujące się do przyjęcia przez wszystkie strony interesowane.

Lord Palmerston prostując złe zrozumienie jednéj z klauzul traktatu zawartego z Persją, oświadczył, że rząd angielski zamierza *zrzec się* protektoratu nad Persją jeśli inne mocarstwa zechcą to samo uczynić.

Pan Labouchere doniósł Izbie, że ostatnie wiadomości otrzymane z Chin zapewniają, że spokojność w prowincjach północnych została w zupełności przywróconą.

Izba następnie postanowiła prosić Jéj Kr. Mości o wyznaczenie jéj mówcy, który usuwa się z téj posady, pensji dożywotnéj 4,000 fst.

— Dziś odbył się meeting w Guildhall (czyli na ratuszu starego, właściwego, miasta Londynu, City of London), pod prezydencją lorda-majora. Przedstawione zostały liczne kandydatury do przyszłych wyborów parlamentowych, ale prócz lorda John Russell i pana Masterman wszystkie imiona kandydatów nie mają ważniejszego znaczenia. Przyjęto następnie rezolucję wynurzającą zaufanie dla teraźniejszego gabinetu, po odrzuceniu poprawki która chciała wyrazić brak dostatecznéj ufności. Opozycja była bardzo silna i opinje bardzo rozdzielone. (*Le Nord*).

— Lord-major na wczorajszem posiedzeniu rady municypalnéj uczynił następujące oświadczenie:

»Miałem zaszczyt być przyjętym we środę z naszym sekretarzem przez lorda Palmerston, i doręczyłem mu adres rady. pochwalający postępowanie panów ministrów Jéj Kr. Mości. Z zadowoleniem przychodzi mi tu oświadczyć, że zostaliśmy najserdeczniéj przyjęci i że Jego Cześć oświadczył nam, że wotum zaufania dane przez radę z powodu postępowania rządu Jéj Król. Mości w Chinach niezmiernie mu pochlebia.«

Rada z najżywszemi oklaskami przyjęła to oświadczenie.

— Ważny meetyng odbył się dziś po południu w Guildhall. Lord-Major zagajając posiedzenie oświadczył, że przyjął prezydowanie na tym meetyngu na żądanie przeszło 800 wyborców z City.

Przyjęto następującą rezolucję:

»Lord Palmerston przyjąwszy ster rządu Anglji w okolicznościach nieskończenie trudnych i w przesileniu wielkiéj wojny, którą potrafił zakończyć zaszczytnym pokojem, ma ważne prawo do wdzię-

czności narodu, a ponieważ wotum Izby niższéj zganiło go za politykę jakiéj się trzymał w sprawie chińskiéj, przeto meetyng obecny czuje się obowiązanym do oświadczenia, że według położenia interesów w Chinach i wypadków jakie tam miały miejsce, żaden angielski mąż stanu nie mógł trzymać się innéj polityki, któraby zgodziła się z bezpieczeństwem osób i własności poddanych angielskich w téj okolicy świata, tudzież z honorem i godnością narodu. (*Ind Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 14 Marca. *Moniteur* przemówił nakoniec. Doniósł on o podwyższeniu z 5 na 15 c. za 100 fr. za opłaty od papierów publicznych, jaka dotychczas była pobieraną. Od kilku dni obiegały już w tym duchu niepewne wieści na giełdzie i w świecie finansowym. Umieszczenie jéj w *Monitorze*, usunęło wielką niepewność, która była bardzo szkodliwą wszelkim interessom, uwolniło także publiczność od obawy podatku od tranzakcji.

Nie należy zatém dziwić się, że interessa były dziś bardzo ożywione. Renta 3% podniosła się zaraz na 71, następnie doszła aż do 71,35 a zamknęła na 71,30, z podwyższeniem 40 c. Nieszczęściem słabość kursów londyńskich które dziś znowu okazały zniżenie, zatrzymała nieco dalszy popęd targu. Na kredyt ruchomy było nieco żądań i kurs podniósł się blisko o 15 fr. W kolejach żelaznych dużo było ruchu.

— Wczoraj wieczorem i dziś rano rozmawiano w niektórych salonach politycznych o sprawie Neusztelu i nowinach poufnych, jeśli nie urzędowych otrzymanych w tym przedmiocie z Berlina.

Wiadomości te dużo zostawiają do życzenia, czyli innemi słowami, bynajmniéj nie są zadawalające.

Usprawiedliwiają one najstaranniéj króla pruskiego i barona Manteuffel z smutnego opóźnienia, na jakie gabinet berliński naraża tę sprawę. Utrzymują naprzykład, że i król i jego pierwszy minister zostali obecnie sparaliżowani w swoich najlepszych chęciach, zrzeczenia się na zawsze władzy nad Neuszatelem, przez stronnictwo krzyżowe. Wpływ tego stronnictwa znakomicie się powiększył przez formalne oświadczenie, że armja pruska czuje się głęboko urażoną w swojéj godności, przypuszczeniem że korona może chcieć zupełnie zrzec się swoich praw do księstwa.

— Książe Daniel Czarnogórski przedstawił się dziś Cesarzowi i Cesarzowéj, i przedstawił Cesarstwu Ichmość cały swój orszak. Oboje Cesarstwo okazali największą uprzejmość dla księcia, który następnie z Tuileries udał się do Palais Royal dla odwiedzenia książąt Hjeronima i Napoleona.

Nie wiemy jeszcze nic pewnego jak stoją negocjacje w przedmiocie Czarnogóry, ale zapewniają że Anglja i Austrja zgadzają się i w téj kwestji co do opinji i polityki.

I tak przystęp do morza Adrjatyckiego żądany przez Czarnogórę, spotyka nieco silną opozycję ze strony gabinetu londyńskiego i wiedeńskiego. Jeśli tak jest istotnie jak to zresztą stanowczo utrzymują, niezmiernie dziwiłby nas ten nagły obrot frontu w przekonaniach politycznych Anglji i Austrji co do Czarnogóry.

Któż bardziéj jak te dwa mocarstwa usiłował *urzędownie* usprawiedliwić pretensje Czarnogóry do zupełnéj niezawisłości? Nie zapomniano że w czasie kampanji Omera-paszy w roku 1852, lord Malmesbury wówczas minister spraw zagranicznych w Anglji, powiedział w izbie: „Mylordowie, niezawisłość Czarnogóry, jest faktem dopełnionym od dawna.“ Nie zapomniano także o owéj sławnéj missji którą książe Leiningen (Linange) spełnił w roku 1853 w Konstantynopolu. Czyż ta missja mogła zmniejszyć upór księcia Czarnogóry w zamiarze zerwania zupełnie z Portą Ottomańską? Bezwątpienia nie.

Tymczasem dziś kiedy książe Daniel gotów już jest przyznać lenną zwierzchność Porty, czyż przystoi gabinetowi Londynu i Wiednia, usiłować sparaliżować szlachetne usiłowania rządu francuzkiego ku wyjednaniu wymaganych ustąpień i zgodnego załatwienia niezgody zarówno zadawalającego Turcje i Czarnogórę?

— Słychać że p. E. Girardin zamierza kupić *Revue des Deux Mondes*, dodają że nowo-nabywca ma dać 600,000 fr. za własność tego pisma. Nie wiemy czy p. Girardin gotów jest dać tę summę, ale wątpimy żeby p. Buloz gotów był ją przyjąć.

— Pan Alexander Mon, nowy poseł hiszpański przy stolicy apostolskiéj, przybył do Paryża i zostanie przedstawiony Cesarzowi przez marszałka Serrano, a następnie uda się na swoją posadę do Rzymu.

— O posiedzeniu rady stanu, na którém projekt prawa w przedmiocie podatku od papierów publicznych, został ostatecznie zdecydowany. *Moniteur* donosi w następujący sposób:

„Rada stanu odbyła dziś trzecie posiedzenie pod prezydencją Cesarza. Postanowiono na niém że projekt prawa w przedmiocie akcji i obligacji rozmaitych towarzystw, ma być oparty na następujących podstawach: Podatek naznaczony od tych papierów w prawie z dnia 1go czerwca 1850 roku, co do stempla i obiegu tychże papierów, ma być z 5ciu na 15cie cent. od 100 fr. podwyższony. Podatek ten ma być coroczny i obowiązujący i w teraźniejszym sposobie poboru jak takowy wspomnionym prawem z roku 1850 oznaczony został, żadna zmiana nie zajdzie. Administracją publiczna oznaczy regulamin, według którego podatek ten ma być do papierów zagranicznych, kurs we Francji mających zastosowany.

— Dziś dopiero dziennik urzędowy donosi, że marszałek Randon od kilku dni znajduje się w Paryżu.

— Kommissja do kodexu wojskowego w ciele prawodawczem, codziennie odbywa długie posiedzenia.

— Cesarz wczoraj w towarzystwie jednego ze swoich oficerów służbowych, zwiedzał budowle nowego Luwru.

— Kommissja do kodexu wojskowego pracuje ciągle w Ciele prawodawczem w nieobecności Izby która obecnie nie odbywa posiedzeń publicznych. Pómimo kilku rozpraw ważnych ale czysto szczegółowych, dzieło kommissji postępuje ciągle. Na pierwszem posiedzeniu komisarze roztrząsnęli i przyjęli 25 artykułów, nazajutrz przyjęto ich ośmnaście i zdaje się że i dalszy ciąg nie będzie postępował powolniéj.

Jednym z nowych punktów tego prawa który jak się zdaje obudził bardzo żywe spory, jest ten który upoważnia jenerała-porucznika dowodzącego dywizją, do polecenia lub zaniechania procesu w przedmiocie skargi pułkownika. Dawniéj proces w takim razie był obowiązującym, koniecznym, według nowego prawa będzie dowolnym. Niektórzy członkowie komisji wyrazili się, że ta swoboda zostawiona jeneral-porucznikowi; którego posada nie jest trwałą, który mało albo wcale nie zna pułków zostających pod jego zwierzchniem dowództwem, że ta swoboda mogłaby szkodzić powadze władzy pułkownika w przypadkach gdyby żądanie tego ostatniego nie było uwzględnione. Rzeczywiście pułkownik jest głową rodziny wojskowéj i dotychczas nic nie postanowiono względem wypełniania władzy ojcowskiéj w całéj jéj rozciągłości.

— Pomimo pewnych twierdzeń korrespondencji z Wiednia, nie sądzimy żeby hr. Buol odpowiedział na ostatnią notę hr. Cavour i zapowiadają z zupełną pewnością jeśli nie zerwanie stosunków dyplomatycznych z Piemontem, to przynajmniéj wyjazd hr. Paar z Turynu. (*Indepen. Belge*).

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Galacz 4 Marca. Przed kilku dniami Omer-Bey z wielkiem podziwieniem komendanta okupacji austrjackiéj w Sulinie, przybył tam z 150 żołnierzami tureckiemi dla zajęcia w posiadanie Suliny i ujść Dunaju. Wkrótce potem nadszedł tu rozkaz oddalenia się wojska austrjackiego z Suliny; domyślają się tu że gabinet wiedeński dla tego tak pospieszył z tem poleceniem, aby się obejść bez potrzeby znoszenia się w tym przedmiocie z kommissją europejską któréj działalność nienajprzychylniéj uważaną jest w Wiedniu.

Poseł belgijski pan Blondel, w tych dniach odjeżdża do Konstantynopola. Pozornym celem jego długiego pobytu w Księztwach było uorganizowanie konsulatów belgijskich w Jassy i Galaczu, tudzież bliższe zapoznanie się z stosunkami handlowemi Księztw. Rzeczywisty zaś powód zapewnie spoczywał w przyszłéj organizacji Księztw i przypuszczeniu, że w razie połączenia ich w jedno, możeby korona ich mogła się dostać hrabiemu Flandrji, synowi młodszemu Króla belgijskiego. (*Neue Preussische Zeituug*).

P R U S S Y.

Berlin 14 Marca. Sprawa Neuszatelu przybiera obrót którymy dawno przewidywali i dziwimy się że w Paryżu a mianowicie w łonie konferencji, przyjęto z podziwieniem a nawet z pewnym rodzajem goryczy oświadczenie pana Hatzfeld na drugiem posiedzeniu, że propozycje jakie mu zakomunikowano, przyjmuje *ad referendum* i zażąda od swego rządu nowych instrukcji. My tutaj jeszcze bardziéj dziwimy się temu podziwieniu. Zdaje się, że za punkt wyjścia negocjacji obrano tam to, co zaledwie mogło być ostatecznym celem do którego one doprowadzić mogły.

Rzeczywiście w żadnym z dokumentów urzędowych jakie doszły do wiadomości publicznéj, Prussy nie dały do zrozumienia, że gotowe są przyjąć zrzeczenie się swoich praw do Księztwa Neuszatelu za zasadę do narad konferencji, która w takim razie jeszcze tylko miałaby do roztrząsania warunki pod któremi to zrzeczenie się mogłoby nastąpić.

Otóż taki sposób postępowania jest najzupełniéj niezwyczajny, bo konferencja paryzka nie jest bynajmniéj trybunałem do decydowania kwestji prawa, nie może ona mieć innéj missji jak tylko wynalezienie środków pogodzenia prawa z faktem. Być może że poufnie Prussy dały poznać że gotowe byłyby darować Szwajcarji Księztwo Neuszatelu, ale bezwątpienia tę ewentualną darowiznę przywięzywały one do pewnych warunków, które potrzeba będzie roztrząsać i przyjąć nim król będzie mógł dotrzymać przyrzeczenia które uczynił tylko w zupełnie poufnym sposobie.

Instrukcje nowe, ponieważ odnoszą się do zupełnie nowego położenia, zostaną wkrótce przesłane panu Hatzfeld, a ci z pomiędzy pełnomocników którzy są autorami propozycji o których mowa, przekonają się, że Prussy nie zeszły z drogi prawa i umiarkowania, ale że one potrafią utrzymać swoją godność wielkiego mocarstwa europejskiego.

Tymczasem świat dyplomatyczny żywo zajmuje się tą kwestją. Dzienniki które utrzymują że Rossja i Austrja przystąpiły do propozycji przyjęcia za zasadę układów, zrzeczenia się władzy nad Neuszatelem, mylą się zupełnie.

— Dawno już rozprawy izby panów nie przedstawiały tak drgającego zajęcia jak na wczorajszem posiedzeniu. Były to rozprawy nad propozycją p. hr. Itzenplitz, żądającéj niedopuszczenia rozdrobnienia własności ziemskich w sześciu prowincjach wschodnich Pruss, co hr. Beissel chce rozciągnąć także do prowincji Nadreńskiéj. Ten wniosek wywołał żywe protestacje na ławkach reprezentantów Nadreńskich, a w ustach jednego z nich, przybrały one tak ostry charakter, że aż izba okazała swoje niezadowolenie z tego powodu.

W izbie deputowanych jutro z porządku przedmiotów przypada petycja negocjantów królewieckich żądająca jak najprędszego przedsięwzięcia robót około połączenia kolei żelaznych między-narodowych. (*Le Nord*).

Pani Ristori.

TRAGEDJA I KLASSYCZNOŚĆ.

Parę miesięcy upłynęło od zjawienia się pani Ristori na scenie naszéj. Dotychczas ucichły oklaski, głosy uwielbienia, szał jednych, powątpiewanie drugich grą jéj sprowadzone. My co tak łatwo dajemy się porwać wrażeniom chwili, że o wszystkiem wtedy zapominamy i naraz całą prawie istotę uniesieniu oddajemy, tyleśmy już o pani Ristori mówili, tyle o niéj pisali, że niewczesnem zdawać się może wywoływać przymgloną postać znakomitéj artystki, odnawiać znowu uciszone wrażenia. Sądzimy jednak, że dzieło sztuki, jak każde inne, potrzebuje pewnéj odległości, perspektywy, uspokojenia, żeby ocenienie stać się mogło owocem głębszego rozmysłu i prawdziwszego uczucia. Powiedzieć to samo można o przedstawieniu scenicznem. Nie próżno bo starożytni Melpomenę w gronie bóstw Parnasu umieścili; przedstawienie sceniczne chociaż jest niejako ciałem tylko dramatu, żyjącym tłómaczem twórczego po mysłu, jeżeli pod względem materjału nie ma tego ustalenia w formie co rzeźba i malarstwo, a w pojawach swoich bardziéj przelotne budzi wrażenia, niż poezja i muzyka, którym daleko dzielniéj pamięć w pomoc przychodzi, za to pod względem tegoż materjału rozporządza wszystkiemi środkami, które tym sztukom razem wziętym służą. Myśli i uczuciu posługują tu rzeźbność i pełność postaci, koloryt, głos, śpiewność — wszystko to życiem i ruchem podniesione. Przy tem bogactwie środków, dramat w utworach swoich i przedstawieniu tém łatwiéj spadał z wyżyn swoich, jako i dzisiaj się dzieje, do pospolitych myśli, wrażeń i powszedniéj mierności; przekształcał się w trybunę dla codziennych a postronnych w sztuce celów, często w szkołę szpetności i zepsucia. Ubóstwa tego niezdolą pokryć grubą warstwą rażąco narzuconego kolorytu; gwałtowna, ale pozorna tylko akcja; krzykliwe i rozczochrane ale płaskie charaktery. W tym stanie rzeczy, pojawienie się artystki większego zakroju i wielkich darów, musi

być pożądanym nabytkiem dla wszystkich co około sztuki *życzliwie* myślą dla sprostowania publicznego smaku, nauki i przykładu sceny na której występuje. Pani Ristori, oprócz z grą swoją, zaznajomiła nas z utworami sztuki tragicznéj włoskiéj: Alfierego, Sylvjusza Pellico, Marenco, z Marją Stuart Schillera, z Medeą nowożytną Legouvégo i z komedją wielce w swoim czasie cenionego Goldoniego; — wszystkie te dzieła nowe prawie dla nas, prace poważniejszych zamiarów, a nadewszystko pojawienie się tragedji na scenie naszéj, nadają pobytowi pani Ristori ważność prawdziwego wypadku, *nastręczają sposobność poruszenia kwestji sztuki odłogiem leżących*, bo w obec tych zwykłych utworów jak: *Żyd wieczny tułacz*, *Jest temu lat szesnaście*, *Trzydzieści lat szulera* i tylu innych, zawstydzona krytyka nie wié co ma począć. Inaczéj się ma z wystąpieniem pani Ristori; wtedy ciekawem i pożytecznem się staje śledzić za wyrażeniem sądu publicznego, za usposobieniem i smakiem którego dał dowody.

W szeregu przedstawionych przez panią Ristori sztuk, znalazły się dwie, którym za treść posłużyły podania mitologiczne Hellady. Wystarczyło to dla recenzentów w pismach naszych do ogłoszenia Mirry i Medei za *tragedje starożytne*, *klassyczne*;—słyszeliśmy nawet wielu poważnych sędziów unoszących się nad wyborną prostotą i klassycznością Mirry Alfierego. Tak powszechne, a jednak opaczne zdanie potrzebuje koniecznie sprostowania, bo jest dowodem złego u nas pojęcia *klassyczności*, do której wszakże każda wielka literatura i sztuka zmierzać musi.

Wyobrażenia o starożytnéj piękności lepiéj daleko niż później pojmowane za Zygmuntów, (1) wkroczyły do nas powtórnie z francuzkim klassycyzmem i noszą dotąd na sobie *odpowiedzialność* tego niefortunnego skojarzenia. Stąd byle jaki zastygły przedmiot z przedchrześcjańskiego świata wyjęty, szkielet dawny poruszany konwencjonalną i układną akcją, brano za ducha Grecji. ztąd potem znowu wrzask na klassycyzm i poetykę Arystotelesa, którą powierzchu tylko i mechanicznie jedni i drudzy pojmowali. Zapewne ta mechaniczna foremność ustrzegła piśmiennictwo nasze z końca XVIII i XIX stulecia od wielu ckliwości, nieładu, pospolitych wrażeń, kontorsji; słowem rozstrojenia myśli i formy, które napłynęły z odżywczym. ale mętnym jeszcze prądem romantyzmu, z tem wszystkiem jednak zalety te przypłacała często wielkiem zimném i sztywnością, brakiem siły i niebieskiéj iskry genjuszu. (2) Skoro też po burzliwem w literaturę wtargnięciu nowe żywioły uspokojone zwycięztwem, ujęły się silnie w pokładach życia narodowego, wnet znaleźli owi pomarli i żywi mistrze głębsze zrozumienie i poczucie starożytnéj sztuki niż ich poprzednicy, którzy zapomnieli, że literatura starożytna, była w najpełniejszem znaczeniu tego wyrazu narodową i że żadne naśladownictwo nie stworzy nigdy klassycznéj literatury, ani też obcych piękności nie pojmie. Tylko na gruncie narodowym powstać może literatura klassyczna i sobie podobną zrozumieć. (3) Stało się u nas, z niejaką tylko różnicą, co poprzednio sprawdziły Niemcy, gdzie sztuka grecka począwszy od Lessinga, w wielkim ruchu nad którym panują genjusze Göthego i Schillera, dopiero prawdziwie pojętą została, co dziś jeszcze dzieje się we Francji, gdzie po elukubracjach romantyzmu krytyka umiejętna, powoli coraz głębiéj przeziera ducha Hellady, a odmiennie nieco niż za Racina i Laharpa, ale czeka dotąd na mistrza, coby wielki jéj zapas życia, doświadczeń i wiary w klassyczną oblókł piękność.

Z tego stanowiska tragedja Alfierego Myrra nie może uchodzić za starożytną a tem bardziéj klassyczną. Sądzimy nawet, że przedmiot tragedji opartéj na występnéj miłości, córki dla ojca, odstręczałby estetyczne uczucie greków. Jeżeli w mitologicznych ich podaniach znajdujemy wypadki i postacie straszne i wstrętne, dla przedstawienia czy w plastyce, czy w dramacie, wiedzeni najszczęśliwszem i najwyborniejszém poczuciem granic sztuki, wybierali z upodobaniem te, które pogodnéj piękności odpowiedzieć mogły. Zmuszeni nadać kształty tym wymysłom, wtedy jeszcze ochraniali od szpetności co było ludzkiego w tych postaciach; tak Meduza choć ze splotem wężów na głowie twarz piękną zachowała, a skoro czuli, że myth przechodzi zakres sztuki i możliwego wyrażenia, choćby tylko pomysłowego, uciekali się do przemian, których cały szereg w mitologji greckiéj znajdujemy. Do tego ostatniego rzędu należy Mirra, którą po dokonaniu zbrodni wyobraźnia Greków przemieniła w drzewo sączące łzy wonne, składając tem śliczny dowód niemocy i niepowołania sztuki do oddania tak przeciwnéj uczuciu zbrodni i tak rozpaczliwego żalu. Co tu widzimy w plastyce, odbywało się także w tragice. Chociaż tragedja grecka w Orestei Eschyla, w całym potem cyklu sztuk na historji rodziny Edypa osnutych, przedstawia szereg zbrodni najdzikszych, łagodzone one były nietylko wiarą w fatalność, ale nadto najkunsztowniejszą budową całości, posągową pięknością wyprowadzonych figur, które miarkowały wrażenie gwałtownego i rażącego wypadku. Ale co obecnie dla nas ważniejsze jeszcze, że miłość chorobliwa, tak dziś często w dramatach nadużywana, a tembardziéj tak niepodobna jak Mirry, nieznaną była tragice greckiéj, która znowu wiedziona godnością i pięknością idealną sztuki, bohaterskim i publicznym charakterem tragedji, ozdobiła bohaterki swoje najpiękniejszemi wdziękami niewieściego wstydu. — Pierwszy Eurypides, który w tragice greckiéj przedstawia zwrot od dawnéj powagi i pogody do bardziéj namiętnych, pieszczonych i chorobliwych uczuć, przedstawił w *Hipolicie* miłość Fedry dla pasierba, ale i tu nawet Hipolit poświęcony czystéj Djanie na pierwszym jest planie, a Fedra drugie zajmuje miejsce, i w ciągu akcji nigdy do siebie nie mówią. (4) Sądzę więc niebezzasadném twierdzenie, że przedmiotu takiego jak w Mirrze, nigdy żaden wielki tragik grecki nie byłby użył, choćby nareszcie dla tego samego, że przedmiot podobny nie dopuszcza żadnego rozwinięcia akcji, żadnego ruchu, żadnéj nietylko wymiany ale poruszenia uczuć, jeśli nie chce przekroczyć wszelkich krańców obrzydliwości; — co też najzupełniéj się sprawdza na Mirrze Alfierego. Ale nietylko pod względem treści Mirra za starożytną i klassyczną uchodzić nie może, ale jeszcze pod względem wykonania. Tragika grecka nie przedstawia ani tego bogactwa, ani rozwinięcia charakterów co dramat nowożytny, jednak postacie jéj są zawsze doskonale rzeźbione i pełne, przejrzyste i wielkie; akcja niezmiernie prosta ale misternie zasklepiona, organicznie powiązana. Tym czasem w tragedji Alfierego prócz jednéj Mirry, wszystkie inne postacie najnieznośniéj płaskie, martwe i rozpłakane. Ojciec, matka, kochanek i mamka, zawodzą od wejścia na scenę sentymentymentalny chór rozkwilenia, a we wszystkiem ustępując Mirrze, wywiązaniu się akcji, stają na przeszkodzie. *Pereusz* (kochanek) wygląda na wymarzonego, romansowego rycerza (5), co tak łatwo i szlachetnie zostawia Mirrze wolność rozporządzenia swém sercem, że nikt śmierci jego nie uwierzy, nikt nad losem się nie użali, bo to miłość bez prawdy i życia. Wszystko to ani piękne, ani do starożytnych charakterów podobne. Akcja nie prosta ale żadna, co zupełnie co innego, ustroju artystycznego, który greckim tragedjom nadawały chóry, myśli proste i piękne, wyrażone w ślicznym i śpiewnym wierszu, nie ma wcale; — fatalność występująca w zemście Wenery nad Mirrą, powód téj kary tak pobieżnie natrącony i w tył działania tragicznego zasunięty, że ginie niedostrzeżony prawie, a jednak stanowiło to główną sprężynę greckiéj tragedji, która usprawiedliwiała i podnosiła zarazem sprawy do nadprzyrodzonego porządku, nadawała utworom jedność panującéj myśli. W całéj więc sztuce występuje wybitnie jedna tylko postać Mirry i ta przyznaję, że jeżeli gwałtem damy jéj miejsce w tragicznem przedstawieniu, szczęśliwie pod względem scenicznym pomyślana i utrzymana została; tak dalece że zdaniem mojem mniéj daleko budzi wstrętu niż pięknym przemawiająca wierszem Fedra Racsyna. Mirra prześladowana przez furje walczy z niemi, i dziką, nieludzką, ale tłumioną walkę, kończy dorażną śmiercią skoro zaledwie cień wyznania z ust jéj wyszedł. Pomimo wszystkiego jednak zaleta to w końcu mierna, bo gdyby Mirra milczyć przestała, patrzyć nie moglibyśmy na nią, a okupiona ubóstwem całości, które spowodowane zostało wyprowadzeniem na widok tak niesłychanego, niepodobnego uczucia. Zdaniem mojem Mirra, jest najmniéj starożytną i klassyczną tragedją; przeciwnie ma przedsmak dzisiejszych szalonych dramatów, które tak często sięgają po nieludzkie, torturowe sytuacje, poświęcają dla nich całość sztuki, żeby w jednéj postaci skupić wszystkie szały, jakie im dziko i ponuro podżegana imaginacja nastręcza. Pojmujemy też dla czego wielki, ale posępny i niespokojny Byron, tak silnego, jak piszą, doznawał wrażenia na przedstawieniach Mirry, że przypłacał je nerwowemi napadami.

Rozszerzyliśmy się dłużéj nad Mirrą, bo wady, któreśmy w niéj wytknęli znajdują się mniéj więcéj we wszystkich tragedjach Alfierego. Nie odmawiamy najznakomitszemu tragikowi włoskiemu rzeczywistych zalet; zdaje nam się że jeżeli pod względem ustroju artystycznego, zalet wiersza, podniosłości charakterów, dosyć manierowanéj ale regularnéj piękności postaci, nie może być porównany z francuzkimi tragikami, pod względem znowu obmyślenia całości, przejęcia się starożytnym stylem, śmiałości i siły, zwykle nad nimi góruje. Wśród znacznéj liczby scenicznych sztuk tego poety, jest wiele daleko lepszych od Mirry, a między innemi przełożona przez Felińskiego Wirginja nierównie większe ma zalety wewnętrzne, z tem wszystkiem jednak Alfieri należy do uroczystéj, urzędowéj szkoły tragików francuzkich, a najlepszych ich zalet nie posiada. Włosi i znawcy języka zarzucają mu twardość i oschłość wiersza, niekorzystanie z piękności i melodyjnego czaru języka Petrarki i Tassa. Co do wewnętrznych przymiotów Alfieri, jest dowodem, że tylko prawdziwy genjusz poetycki potrafi się uchronić od wad kierunku umysłów i panującego nastroju literatury w pewnéj epoce. Żył on w czasie, kiedy literatura włoska straciwszy z niepodległością kraju, źródło samodzielnego natchnienia, szukała we Francji wzorów dla siebie; kiedy Filangieri i Beccaria powtarzali Montesquieu'go i Ruosseau'a, a Metastasio idylliczną poezję francuzką. Gwałtowny, niepodległy umysł Alfierego, jego *patrycjuszowski* republikanizm wzdrygał się na to niewolnictwo i odrębnego zapragnął toru. Zamiar najszlachetniejszy połączony z zapałem dla cnót republikańskiego Rzymu, zwrócił go do wzorów starożytnych; napród rzymskich, następnie greckich. Dla tego jednak, że wniósł w przedsięwzięcie nietyle zamiłowania piękności, ile do śmieszności doprowadzoną gorączkę politycznego dotktrynera i starożytnika (6) nie szerokość i giętkość poetycznego umysłu ale oschłość formuły, nie umiarkowanie i pełność dzieła sztuki ale gwałtowność sekciarza, Alfieri nie mógł być samodzielnym poetą, ani pochwycić co było treścią starożytnych tworów. Tym spo-

---

(1) Dosyć na poparcie tego zdania wspomnieć *Odprawę posłów greckich* Kochanowskiego: pracę pośpieszną, do której wartości nie przywiązywał, sam *błazeństwem* ją nazywając, w układzie też istotnie wadliwą, ale w której są jednak znakomite piękności, wielkiem pojęciem starożytnego stylu nacechowane. Zresztą obznajomionym z historją naszéj literatury wiadomo, że rzeczywiście w XVI wieku więcéj uprawiano u nas literaturę grecką, niż w którejkolwiek z następnych epok.

(2) Wineinem dla lepszego wyrozumienia dodać, że tak w końcu XVIII jak w początku naszego stulecia nie upatruję bynajmniéj samego naśladownictwa; owszem i w tym czasie mamy znakomitych poetów, pisarzy samodzielnych, narodowych i te też ich utwory, a przynajmniéj części utworów, najtrwalszą przechowały wartość.

(3) Mićkiewicz w polemice przeciw *krytykom i recenzentom* Warszawskim, nie powstawał na klasyczność ale na niewłaściwość tego przywłaszczenia: „*Łacina do reszty wyszła była z mody*,“ są jego słowa: „*o greczyznie mówić przestano i tém więcéj broniono klassyków, im więcéj zaniedbywano klassyczne języki.*

A daléj: „*obstają niby przy starożytności, przy klassyczności, jakże niesumiennie nadużywają tych wyrazów. Toż oni nie umiejąc łaciny, nie mając pojęcia o greczyznie, chcą uczyć Niemców i Anglików jak starożytną sztukę cenić i czcić należy, o ile formy jéj naśladować wolno.*“

Dziś nawet pomimo tak powszechnego u nas zaniedbania literatury greckiéj, więcéj się nią zajmują niż przedtém. Dowodem przekłady Siemieńskiego Odyssei, Kaszewskiego, Małeckiego, Wolickiego, Węclewskiego tragików greckich. Słyszeliśmy także o podobnéj pracy Berwińskiego.

(4) Kto ciekawy porównać jak przedmiot ten kunsztownie i ostróżnie przez Eurypidesa traktowany. popsuty został przez Racsyna, niech przeczyta piękną rozprawę Augusta Szlegla, o obu Fedrach, którą Kaliński po polsku przełożył.

(5) Nie chcąc przedłużać rozbioru, dosyć czytelnika odesłać do akt. I sc. 3, akt. II sc. 1, akt. IV sc. 2 i tyln innych ustępów, żeby go przekonać, jak Alfieri pomimo chęci naśladowania starożytnéj tragedji. bohaterom swoim kładzie w usta nowoczesne, dzisiejsze zupełnie uczucia.

(6) Tak np. ustanowił order kawalerów Homera i pierwszy przypiął medal tego kawalerstwa.

sobem tragedje Alfierego wpadły właśnie ,w to co było najgorszego w tragice francuzkiéj, t. j. w konwencjonalność a poetycznych ich zalet nie posiadły. Upodobania nie rzecz sama się zmieniła; osoby jego nie mają zapewne układnéj postawy wykwintnego, monarchicznego dworu Wersalskiego, ale przemawiają za to często bardzo językiem teoretycznego publicyzmu. W tragedji greckiéj heroiczne figury mythów czy historji nie są pozbawione całkowicie: miłości życia, słabości stworzenia, całéj téj rozmaitości i cieniowania uczuć, ktore podnoszą jeszcze poświęcenie, stają się źródłem współczucia; u Alfierego są to pospolicie z głazu wykuci stoicy, których żadne pociski losu niedotykają. Prostota wielka akcji greckiéj zmienia sie u niego w oschłość i sztywność, naiwność charakterów w sentymentalność, a gdzie przychodzi katastrofa i występują charaktery namiętne, swobodne rozwinięcie zastępuje szamotanie, a siłę charakterów gwałtowność i szorstkość. Dla dopełnienia charakterystyki Alfierego przytaczamy słowa pana Villemain, bo lepiéj nas wytłumaczą niżbyśmy sami to uczynić mogli i wypowiadają powszechne, niezmienne prawo estetyki, którego pominięcie musi koniecznie ściesnić widzenie, wykrzywić formę i natchnienie poetyckie. zarówno gdzieindziéj jak u nas, zarówno wczoraj jak dzisiaj, dziś nawet częściéj niż kiedykolwiek, od czasu kiedy literatura stała się dla wiel.i szrankami w których przemagają małe zapasy codziennego, spowszedniałego życia, nad pełnością myśli i artystycznej formy. Trafnie powiada p. Villemain:

„Alfiri w niejednym szczególe przypomina Byrona; zbliżają ich do siebie melancholja wyniosła i dziwacząca, rozhukane zapędy, podróże bez celu, namiętności niegodne, żar zarówno w pracy jak w nierządzie. Oryginalność i podobieństwo obu tych postaci uderzają nas od razu;—każą one przeczuwać raczéj poetę niż twórcę dramatycznego. Bo są to cechy wyobraźni samolubnéj, wciąż sobą zajętéj, dziwaczności duszy choréj i namiętnéj, a nie znamiona wielkiego genjuszu, który zapomina o sobie, wyzuwa się siebie, żeby zlać się ze stworzoną w wyobraźni postać, żeby przenieść się w osoby, które wywołuje i na widownią wyprowadza. Ztąd Alfieri jak Byron jest daleko bardziéj poetą samotnego dumania, rozbolałéj pychy, niż poetą ożywiającym scenę, mnożącym się w istotach które tworzy, niż poetą, który przemawia językiem bogatym w rozmaitość, życie, prawdę i naturalną barwę. Nie poczuł on też potrzeby stworzenia tragedji poufalszéj i naturalniejszej, bo nie posiadając giętkości i obfitości prawdziwego genjuszu teatralnego, zawsze poeta wrażeń swoich, wspomnień i gniewów, poprzestał na przedstawieniu na scenie poetów i republikanów Alfierowskich. Do tego wystarczała mu forma znajoma, forma użyta wszechwładnie przez genjusz francuzki, bo otwiera raczéj szranki dla talentu niż dla prawdy charakterów.“ (7)

Po tem cośmy powiedzieli o starożytnéj tragedji, kilka słów wystarczy do ocenienia Medei Legouvégo. Jeżeli pod względem przedmiotu Mirra ma już przeczucie dzisiejszéj sztuki, hamuje ją w rozwinięciu zrozumienie artystycznéj miary, w Medei zaś jesteśmy zupełnie w sferze tegoczesnéj manjery i dramatycznych szałów. Pomimo dosyć względnego sądu krytyki francuzkiéj o Medei, nie możemy zdania jéj podzielić. Przedmiot starożytny posłużył nie do utworzenia choć szczupléj, ale pięknéj organicznéj całości, nie do pochwycenia harmonji linji starożytnych profilów, nie do wtajemniczenia się w świat uczuć dawnych, ale do obudzenia na sposób nowoczesny dzikich namiętności pogańskich. Nie ma tu prawdy charakterów ani umiejętnéj budowy całości, co naturalném musiało być następstwem poświęcenia ogółu dla jednéj postaci, dla uwydatnienia gry p. Rachel, dla któréj sztuka napisaną została. Sama Medea nie zyskała przez to na prawdzie;—krwawa i dzika ta postać przeniesiona z barbarzyńskiéj Kolchidy w świat Grecki, jeżeli zachować miała cechy pochodzenia swego i ponurego podania, winna była wystąpić z gwałtownością ale prostotą i surowością pierwotnych, barbarzyńskich namiętności. W tragedji Legouvégo Medea szamocze się z uczuciami, analizuje subtelnie, rozkwila i słabnie, monologuje ze sztyletem jak jaka Guanhumara Wiktora Hugo, lub porządniejsze jeszcze bohaterki tegoczesnych dramatów. I co znowu jest cechą zepsutéj sztuki dzisiejszéj, że zbrodnie Medei wychodzą niejako usprawiedliwione z akcji dramatycznéj, w czém pod względem moralnym nawet sztuka obecna stawia się niżéj od starożytnéj, w któréj podobnego rodzaju szały tłumaczyły się koniecznością niecofnionych wyroków przeznaczenia. W Medei Legouvégo nic myśli o fatum starożytném, nic nastręcza ani w słowach ani w biegu wypadków. Jazon śmiały argonautczyk, niewierny mąż Medei, tak blado i słabo przedstawiony, że ginie w nim zupełnie piękność podania i niczém nie tłumaczy szalonéj miłości Medei. Orfeusza użył Legouvé za machinę teatralną do wydobycia i utrzymania akcji, dla sprowadzenia efektów. Poetyczna i religijna ta postac schodzi w tragedji na dość pospolitego kuglarza, na sposób niepodobnych do niczego istot z Monte-Christa lub Tajemnic Paryża, a na scenie rozprawia o cywilizacyjnem posłannictwie swojem jak jaki uczuciowy historjozof niemiecki. Nareszcie Kreuza (kochanka Jazona) i Kreon (jéj ojciec) najzupełniéj nieznaczące figury na korzyść utworu pozostajejedynie kilka dość szczęśliwych myśli i wierszy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(7) Winienem dodać, co niewątpliwie p. Villemain miał na myśli, że jeżeli pod względem charakterów moralnych i poetycznych zachodzą niektóre podobieństwa miedzy Alfierim a Byronem, ostatni jednak nieskończenie wyżéj stoi potęgą imaginacji, szerokością stylu i pragnień, bogactwem poetycznéj natury, śmiałością i nieraz wdziękami natchnienia.

ROZMAITOSCI.

List z Ukrainy. (a)

Temi czasy zrobiłem małą wycieczkę po Ukrainie. Nie myślcie sobie aby Ukraina była krajem dorobkowiczów, to jest ludzi uganiających się tylko za zyskami materjalnemi. Tak było dawniéj ale nie dzisiaj. Od niejakiego czasu życie umysłowe w młodem pokoleniu obywateli naszych zaczyna się silnie obudzać i krzewić; pojęli oni swoje gwałtowne powołanie, i zamożne ich domy po większéj części już nie są siedliskiem, jak dawniéj bywało, próżniactwa, egoizmu, nudów i szulerki, ale stają się coraz bardziéj że tak powiem przybytkami miłośnictwa literatury i sztuk pięknych. Dla nas którzy nieżyjemy życiem miast jak to się dzieje za granicą, ale życiem prowincjonalnem, takie ogniska kultury umysłowéj, wzniecone po wsiach naszych są rzeczą konieczną i główną wagi. Nasze życie wiejskie aby nie przesiąkło, nie nacechowało się pospolitością i nie uległo pod ciosem poniżenia, potrzebuje koniecznie aby czemś szlachetnem i piękném podnosić je i uzacniać. A więc niepowinno nas nic radować bardziéj jak ten widok, że członkowie możniejszych naszych rodzin, uczuli już silnie potrzebę kształcenia siebie i drugich, że nieszczędzą swych dostatków i kosztu na otaczanie się przedmiotami ogólnego zajęcia, że nareszcie poświęcają się jedynie temu, co korzyść ogółowi zaręcza, a nie temu, co tylko ich miłość własną łechce. Właśnie w wycieczce mojéj miałem sposobność zauważyć ten pocieszający a nowy przejaw w życiu naszém prowincjonalnem i śpieszę go tu zanotować w mojéj korrespondencji.

Po drodze wstąpiłem do miasteczka Wołodarki gdzie w domu gościnnym dziedzica tutejszego kilka dni przebywałem. Wołodarka leży w śród żyznéj i pięknéj okolicy powiatu Skwirskiego, dawne dziedzictwo ks. Zbarazkich, potem posiadłość sławnego Jeremjasza Wiszniowieckiego, następnie drogą spadku przeszła ona do Mniszchów, nareszcie przez kupno dostała się w ręce Wisłockich Jotejków, dziś jest własnością p. Leopolda Abramowicza. Historyczna przeszłość tego miejsca nie jest świetną. miasteczko to położone na samym przesmyku tatarskim, nigdy się nie mogło podnieść do trwałego wzrostu. Mogiła tak zwana *Orlicha* znajdując się na polach Wołodarskich, jest podobno jedyną tu z tych dawnych czasów pozostałością. Wołodarka zasłoniona do koła lasami rozsiadła się nad brzegami Rosi i wyróżnia się od wielu innych miasteczek w naszym kraju pewnym porządkiem i czystością; budynki tu znajdujące się szczególnie gospodarskie, są z pewnym smakiem i wykwintnością stawiane. Jest tu kościół murowany niezbyt dawno z pobożnych składek wystawiony (1) w którym znajdują się tablice grobowe Iwaszkiewiczów, Podhorskich. Zaleskich, rodzin w okolicy zamieszkałych. Ogród angielski tu będący chociaż jeszcze *en herbe*, ale według dobrego planu zarysowany, gdy się podniesie, przyczyni się niemniéj do przyozdobienia rezydencji dziedzica. Ale największą tego miejsca ozdobą jest muzeum zebrane przez p. L. Abramowicza, które zawierając wiele rzadkich i ciekawych przedmiotów sztuki, warte jest niezaprzeczenie publicznego rozgłosu. Nie jest to jeszcze muzeum w ścisłem znaczeniu tego słowa—skromniejszą go ochrzciwszy nazwą, będzie to właściwiéj galerja, salon, gabinet osobliwości; albowiem to wszystko jest dopiero w zawiązku, ale nierazem Kraków zbudowano, a zamiłowanie w sztuce jego właściciela, jest najlepszą rękojmią dalszego tych zbiorów zbogacenia się i wzrostu. Muzeum to umieszczonem jest w osobnem poświęconem dlań budynku i składa się z trzech oddziałów, z galerji obrazów, z przedmiotów snycerstwa, i nareszcie z biljoteki i zabytków starożytności.

Zwiédźmy to muzeum. W pierwszym dolnym saloniku umieszczone są przedmioty marmurowe snycerstwa. Widzimy tu statuę *La Pietá*, która jest dziełem Bartoliniego snycerza florenckiego, wyobrażająca niewiastę klęczącą, z podniesioną głową ku niebu, twarzą pełną niebiańskiego wyrazu, ze złożonemi do modlitwy rękami. Daléj stoją statuy Apollina Belwederskiego i Wenery Medycejskiéj, wielkości oryginałów, obie te statuy są kopjami dokonanemi przez słynnego włoskiego rzeźbiarza Pizaniego (2). Zajmuje tu też uwagę śliczna gruppa przedstawiająca chłopczyka leżącego i z pieskiem igrającego. Daléj statua amorka z figlarnym na twarzy uśmieszkiem. Te zaś dwie statuy są dłuta Pampeloniego florenckiego rzeźbiarza. Jest tu też jedna ciekawa próbka rzeźbiarstwa polichromicznego przedstawiająca murzyna w popiersiu. I dawna sztuka bizancka reprezentowaną tu jest w dwóch bardzo szacownych starożytnych mozajkowych kolumnkach (torse). Oglądałem też z zajęciem dwie starożytne statuetki przedstawiające dwóch ewangielistów, Warta tu jest widzenia duża serpentynowa starożytna waza, bardzo pięknych i nadobnych kształtów.

Po schodach wchodzi się do dwóch górnych salonów w których znajduje się galerja obrazów i księgozbiór. Ze znakomitych obrazów pędzla zagranicznych mistrzów uderzają tu obraz wyobrażający matkę z dziecięciem przez Cezaragia. Drugi przedstawia matkę Boską z dziecięciem Jezus, utwór podobno Guido Reni'ego, trzeci jest to Magdalena przez Guido Guacci'aniego ucznia Guido Reni'ego, którego dzieła szacowane są prawie na równi z utworami Guido Reni'ego. Zastanawia tu też niemniéj obraz przedstawiający żydów wyrządzających obelgi Chrystusowi, przez Schuta ucznia Rubensa. Dwa pejzaże Van Blocmena z 1669 r. godne są niemniéj widzenia- S. Sebestjan malowidło włoskie, lecz niewiadomego artysty jest równie dziełem bardzo szacownem. Ale najbardziéj zwraca uwagę zwidzającego, duży gobelin zajmujący jedną prawie całkowitą ścianę salonu przedstawiający „ukamienowanie św. Szczepana.“ Bez wątpienia jest to arcydzieło téj sztuki. Swięty mąż przykląkł pod gradem spadających nań pocisków, twarz jego blada, postawa chwiejąca się, ale w obliczu jego maluje się rezygnacja i spokój prawdziwie świętego, chrześcjańskiego męczennika zajadłość zbójecka jego oprawców, jest też z prawdą i życiem oddaną. Szanowny ten gobelin został nabyty przez p. Leopolda Abramowi-

(a) Pod tym ogólnym tytułem „Listów z Ukrainy“ jeden z autorów naszych zamieszkałych w téj prowincji, obiecał nadsyłać Kronice czas od czasu różne wiadomości, cały szereg listów, w tym rodzaju jaki jest drukujący się list obecny, a w nich donosić nam o bibljotekach, archiwach. galerjach prywatnych znajdujących się na Ukrainie. Pyta się nas szanowuy korrespondent, jak tę myśl jego znajdujemy, czy jest dobra? Za całą odpowiedź pośpieszyliśmy się z wydrukowaniem listu z Wołodarki, w którym czytamy opis jednego z muzeów ukraińskich znajdującego się u pana Abramowicza. Szanownego korrespondenta upraszamy najusilnjéj o dalszy ciąg takich listów. Rzecz to byłaby niezmiernie zajmująca, gdyby ze wszystkich prowincji dawnéj Polski, podobne wiadomości można było zbierać, wkrótce utworzyłaby się z tego całość w istocie poważna i wielce interessującą. W Kronice mamy już listy z Augustowskiego, i aczkolwiek odrębne treścią od listów których się teraz regularnie spodziewamy z Ukrainy, listy te są ciekawe w swoim rodzaju. Kronika. która pierwsza na większą skalę rozwinęła korrespondencje swoje z kraju. teraz czynem daje przykład i zachętę do opisów kraju pod każdym względem, pod jakim tylko mogą zwrócić uwagę myślących ludzi. (*J. B.*)

(1) W roku 1820 stał tu jeszcze kościół drewniany fundowany w 1760 r. przez Katarzynę z Zamoyskich Mniszchową.

(2) Dotąd jedynem podobno dziełem Pizaniego które w naszym kraju się znajdowało był nagrobek Julji Wąsowiczowéj w katedrze krakowskiéj, w kaplicy tak nazwanéj królowéj Zofji.

cza w Krakowie i być może że jest to jeden z tych dawnych tak zwanych *potopów*, które niegdyś zdobiły pokoje królewskie zamku krakowskiego i za ciągiem czasów, zostały po prywatnych miejscach rozproszone (3). W tymże salonie jest wiele pomniejszych malowideł, pejzażów, obrazów rodzajowych, lecz szkoda że po większéj części nieznajoméj ręki.

W drugim salonie miło jest powitać naszych krajowych malarzów. Na samym wstępie wstrzymuje widza zawieszony na ścianie duży olejny obraz przedstawiający śmierć Godebskiego w bitwie Raszyńskiéj przez J. Suchodolskiego. Figury na pierwszym planie dobrze ugruppowane, twarze ich są portretowane, na drugim planie wystawił malarz samą bitwę, i ta jest pełną ruchu i życia. Nie będę tu wytykał wad téj kompozycji, to tylko powiem, że obraz ten ogólnie się podoba i trwały ślad zostawia w pamięci. Drugi obraz Suchodolskiego tu znajdujący się przedstawia placówkę ułanów w Hiszpanji. Jest to scena nocna, światło ogniska pada na wyraziste wąsatych wiarusów twarze i jaskrawo je oświeca. Na tym też obrazie pełnym effektu wzrok z upodobaniem się zatrzymuje. Ale najbardziéj powabia widza *Pożegnanie Marji z Wacławem*, obraz Simmlera, Malarz zdaje się całą tę scenę pożegnania chciał zastosować do tych słów Malczewskiego:

Padła w drogie objęcie i wygiętą kibić
Żal z taką drżącą trwogą do niego chiał przybić,
Taka mdłość w bladych licach a śliczne ramiona
Ták go czule garnęły do słodkiego łona..

Obraz ten oglądaliście zapewne w Warszawie w pracowni samego artysty, z jego powodu Deotyma nawet napisała była piękny wiersz do Simlera, który przeszłego roku drukowała Gazeta Warszawska (nr 209). Malowidło to zaleca się dokładnem objęciem przedmiotu i wiernem zastosowaniem się do pomysłu poety, co nie jest rzeczą łatwą. Malarz przedstawia nam ustronie wiejskie, dom szlachecki, przed którym ma miejsce pożegnanie Marji z Wacławem. Szlachetną i męzką jest postawa Wacława i jak powiedziała Deotyma:

Zda się że szklista zbroja na n m dzwoni
W płonącem oku drga serce Polaka.

Postać Marji jeszcze się więcéj podoba. Oblicze jéj jest pełne wyrazu i urok czułéj, gorącéj miłości na całą jéj wdzięczną postać się zlewa. Na pierwszy rzut oka zdaje się że cały obraz z tych tylko dwóch figur się składa, ale wpatrzywszy się lepiéj ujrzysz w głębi obrazu starego miecznika na koniu, a za nim „sunie się towarzystwo i w szeregach wiara.“

Z upodobaniem też wzrok pada na znakomity obraz Hadziewicza przedstawiający Izaaka ociemniałego błogosławiącego Jakuba. W głębi obrazu rysuje się twarz chytréj i zwodniczéj Rebeki. Utwor ten błogie zostawia po sobie wrażenie. Zastanawia tu również obraz Pilattego, Szwedzi broniący się w szańcu, wśród nocy. Tegoż Pilattego znajdują się tu dwa bardzo miłe obrazki przedstawiające chłopków z Krakowskiego. Są tu i Gersona pejzaże. Jeden z nich przedstawia domek cóś nakształt Mereczowszczyzny, ale malarz obrał trudną chwilę między nocą a zaraniem, — z téj trudności jak nam się zdaje wyszedł zwycięzko. Widzieliśmy tu też krajobraz Zametta przedstawiający ruiny zamku Trockiego o księżycu. Długi słup poświaty miesięcznéj pada na jezioro otaczające zamek. Malarz ten zręcznie potrafił uniknąć owych *płatków* (papillotage) których wystrzegać się należy szczególniéj w malowaniu odbicia światła księżycowego migocącego w wodzie. Brodowskiego jest tu tylko jeden obraz przedstawiający scenę z polowania. Konie w tym obrazie podobno są robione ze szkiców Korsaka.

(3) Jest tu miejsce uczynić wzmiankę, że też bardzo szacowny gobelin przedstawiający śmierć kozaka Krzyczewskiego w bitwie pod Łojowem, znajduje się u p. Berezowskiego w Taszliku na Ukrainie

Księgozbiór tutejszy niewielki, ale składa się ze wszystkich prawie wyborowych nowszych dzieł zagranicznéj i krajowéj literatury. Z rzadkości bibljograficznych natrafiłem tu na kilka dzieł francuzkich Jana Potockiego. W pierwszym salonie na etażerkach są rozmieszczone przedmioty zagranicznych i krajowych starożytności. Są tu między niemi ciekawe szczątki starorzymskie z Pompei i Herkulanum, tojest lampy, ławnice i t. d. Z naszych starożytności zastanowiła mnie tu żelazna ostroga osobliwszego kształtu znaleziona w mogile na Ukrainie. Godne są tu równie widzenia wyroby z gliny sybirskiéj ziomka naszego Cydzika.

Jest tu też zbiór starych porcelan saskich, sewrskich, japońskich i chińskich, — a również i bronzów, między któremi się odznacza, piękna gruppa składająca się z dwóch koni przez pana Menego.

Album p. Abramowicza jest niemniéj ciekawe, składa się z rysunków lepszych zagranicznych i krajowych naszych artystów. Znajdziesz tu szkice ołówkowe, akwarelle, sepje. Jest tu kilka ciekawych autografów. Napotkałem tu czterowiersz sławnego języko-znawcy Mezzofantego właśną jego ręką nakreślony, w tych słowach:

Kto zna języki, a Bożéj miłości
Nie ma, taki jest podobnym próżności (?)
Prawdziwie mądrym nazywać się może
Ten, co ma w sercu Twoją łaskę Boże.

Na tem kończę moje sprawozdanie o zbiorach w Wołodarce. Inną razą przeszlę wam wiadomość jeszcze o innych galerjach, bibljotekach, archiwach i zbiorach znajdujących slę na Ukrainie.

J. z P.

DONIESIENIA.

Zaproszenie.— Z uszczuplonego w skutek smutnych wypadków potomstwa Wawrzyńca Zienkowskiego, burgrabi byłego województwa poznańskiego i kaliskiego i syna jego Stanisława i żony Anny z Wysockich Zienkowskiéj, zrodzony Jan **Zienkowski** po pięćdziesięciu dwóch latach swego błogosławionego pożycia z żoną *Agnieszką Walewską*, szczęśliwy w odrodzeniu się synów i wnuków, zaprasza rozpierzchłych krewnych z *Litwy, Wołynia i Księstwa Poznańskiego*, na obrzęd uroczystości złotego wesela, mającego się odbyć dnia 19 Kwietnia 1857 roku, we wsi Lichyniu pod Koninem w gubernji Warszawskiéj. (Nr 76—1).

Nakładem litografji J. **Müller** przy ulicy Senatorskiéj Nr 476b wprost kościoła OO. Reformatów wyszła **Dumka** Nr 5ty na fortepian przez p. **Felixa Jarońskiego**, *osnuta na pieśni Ukraińskiéj*:

Kazut lude szczom szczastliwa, ja z toho tiszusia,
A ne znajut jak ja neraz słozami zalejusia
Pływut moi dni za dniami, lita za litami,
A ja szczastia nie doznała żal mini za wami.

Jest do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie i w wspomnionéj litografji, na prowincji zaś u Artza w Lublinie i Hrubieszowie, u Orgelbranda i Zawadzkiego w Wilnie po cenie kop. 37 i pół. (Nr 75—1).

Ostrzeżenie. Skradzione zostały następujące numera Listów Zastawnych, to jest: Nr. 51,963 Lit C, Okresu 2go; Nr. 51,337 Lit.C. Okresu 3go; Nr. 41,458, Okresu 3go, każdy po Rs. 150, z kuponami 2go półrocza 1856 r. (Nr. 70 —2.) *Ks. J. Pawełkiewicz.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogucki Romuald obyw. z Borowa nr 584, *Bentkowski* Leon ob. z Mikołajewka nr 584, *Chrzanowski* Przemysław ob. z Gosławia nr 551, *Dembowski* Teod. ob, z Tokar nr 451. *Gołuchowski* Walenty ob; z Komorowa nr 2668. *Huba* Felicjan ob. z Falęcina nr 625, *Krasicki* Witold dymis. sztabsrotmistrz z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Kołakowski* Kazim oby. z Przasnysza nr 556. *Lewiński* Leon urzęd. z Brześcia Lit. nr 414, *Lesiewski* Konst. oby. z Pułtuska nr 1342, *Łuszczewski* Wiktor oby. z Rzeczkowa nr 625, *Maliszewicz* Adam ob. z Żytomierza nr 414, *Rychłowski* Hen. ob. z Dąbrowy nr 626, *Rakowski* Oton oby. z Winnicy nr 2668, *Wodziński* Tomasz ob. z Ktery nr 884, *Zabłocki* Cyprjan ob. z Rycna nr 411, *Zielińscy* Piotr i Józef ob. z Wólki Słupskiéj nr 625, *Estrejcher* Lud. ob. z Krakowa nr 625, *Epstejn* Leon komis. kup. z Prus nr 549, *Sapieha* Leon książę z Rzymu nr 440. *Sanguszko* Wład. książę z Krakowa nr 414, *Stadnicki* Józef hr. z Krakowa nr 638.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bocheński Fran. ob. do Rudy Malalenieckiéj, *Borakowski* Wiktor ob. do Pniewa, *Bromirski* Stan. oby. do Łazów, *Czarnowski* Wiktor ob. do Stopnicy, *Okęcki* Józef oby. do Krobowa, *Sziszko* Makary radca honorowy do Włoch, *Tyszkiewicz* Józef hr. do Włoch.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 18 Marca 1857 roku.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne		—	—	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		84	88	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. $(4\frac{8}{25}\%)$		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	44	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		102	58	—	—
„ „ „ z roku 1855		104	8	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 16 b. m.					
Berlin . . . 100 Tal.	2 M.	93	30	93	15
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . 300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa . . . 100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg . . . 100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
„ . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„ . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . 150 Zł. R.	2 M.	91	95	—	—
Wrocław . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $86\frac{2}{3}$
od listów zastawnych kop. $14\frac{1}{3}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $16\frac{2}{3}$

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

z dnia 18 Marca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	kop.
Pszenica wyborowa	6	45	—	—
„ średnia	5	80	—	—
Żyto	3	30	—	—
Groch polny	3	75	—	—
„ cukrowy	4	80	—	—
Gryka	3	—	—	—
Jęczmień	3	30	—	—
Owies	2	75	—	—
Mąka pszenna k.	7	80	—	—
Kasza jaglana k.	6	—	—	—
„ grycza. zwy. g.	—	28	—	—
„ „ drob. g.	—	48	—	—
Słomy fura zwyczajna	3	—	—	—
Drzewa sosn. sąż.	7	50	—	—
Kartofli k.	1	35	—	—
Okowita bez akcyzy g.	—	46	—	—
Siano, cetnar	1	5	—	—
Masła solonego funt	—	—	—	—
„ bez soli	—	27	—	—

TEATR WIELKI. Dziś: Koncert p. J. Lotto.— Część opery *Fiorina.— Tańce perskie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Chłopiec okrętowy*, (pierwszy wstęp na scenę panny Gąsowicz uczennicy szkoły dramatycznéj w roli Jenny.)—*Odludki i poeta*, (pan Piasecki przedstawi Edwina jako drugą wstępną rolę).

W drukarni J. Unger. — Wo no drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*